Nr. 176. Sobota, 4 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9 K**	**rocznie**	**28 K**	**ćwierćrocznie**	**7·— K**
półrocznie	**18 K**	**miesięcznie**	**3 K**	**półrocznie**	**14 K**	**miesięcznie**	**2·40 K**

W Niemczech **3 K 20 h.** miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy: order Żelaznej Korony drugiej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: w uznaniu skutecznego zachowania się w obec nieprzyjaciela generał - majorowi Augustowi Ostrymiecz-Urbańskiemu; krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: podpułkownikowi w stanie spoczynku Teodorowi baronowi Mayerowi Maly'emu Vevanovićowi w komendzie miasta we Lwowie; order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i z mieczami z uwolnieniem od taksy: w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela poległemu na polu walki porucznikowi 30 batalionu strzelców polowych Franciszkowi Popiłce; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby w obec nieprzyjaciela: starszemu lekarzowi sztabowemu drugiej klasy dr. Franciszkowi Kminkowi z c. k. 28 pułku strzelców, komendantowi szpitala polowego nr. 1411; w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu: majorowi w stanie spoczynku Tomaszowi Daszyńskiemu komendantowi placu w Lublinie; w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby w wojnie: rezerwowemu lekarzowi pułkowemu dr. Zdzisławowi Tomaszewskiemu w szpitalu garnizonowym nr. 14.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 26 lipca b. r. najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy: w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie: odznakę honorową Czerwonego Krzyża drugiej klasy z dekoracyą wojenną: szefowi sanitarnemu komendy wojskowej w Temeszwarze, generał-lekarzowi sztabowemu marynarki dr. Jarosławowi Okuniewskiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: porucznikowi 3 pułku ułanów Henrykowi Topór-Jakubowskiemu i podporucznikowi rezerwowemu 7 pułku piechoty Władysławowi Starzeckiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 5 lipca b. r. najmiłościwiej nadać w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: rzymsko - katolickiemu proboszczowi w Stanisławczyku ks. Andrzejowi Jaskułce, oraz w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, powiatowemu inspektorowi szkolnemu w komendzie obwodowej w Janowie, Józefowi Podhalicowi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 sierpnia 1917.

Sytuacya wojenna.

Zajęcie Czerniowiec przez wojska sprzymierzone jest już kwestyą bardzo krótkiego czasu, kilku dni, może nawet godzin. Że coś podobnego nastąpi, nie przypuszczał zapewne gen. Leszycki, gdy d. 18 czerwca 1916 brał znowu w posiadanie gród czerniowiecki na wieczystą już, jak się Rossyi zdawało, okupacyę. Ta pewność ustalenia stosunku Czerniowiec, ich przynależności do Rossyi raz na zawsze — była powodem, że gród ów stosownie adaptowano, przemieniając go w walną składownię materyału wojennego dla całego frontu Karpackiego od Dniestru do Halicza.

A oto Rossyanie w Czerniowcach opanowani są znowu gorączką odwrotu. Materyał wojenny wartości wielu milionów rzuca się z największym pośpiechem do wagonów pociągu kolejowego. Pociągi co godzina opuszczają miasto. Jednakowoż i to nie wystarcza, gdyż równocześnie furgony w niezliczonem mnóstwie ciągną wzdłuż Prutu, uwożąc nietylko amunicyę i przybory wojenne, lecz także zapasy aprowizacyjne i wszystko wogólności, co tylko zabrać da się. Dopóki zaś nie będzie załatwiony ten ważny problem, Czerniowce muszą być utrzymane. To jest jedyny powód, dlaczego nie ustąpili z nich dotąd Rossyanie, chociaż musieli przecież zdać sobie jasno sprawę z tego, że utrzymać się w stolicy Bukowiny już nie mogą. A wojska sprzymierzonych stoją tuż prawie pod bramami miasta. Teraz więc nasuwa się jedna tylko kwestya: Czy Czerniowce mają podzielić los Gorycyi, stać się kupą gruzów, czyli też nieprzyjaciel po ogołoceniu odda je w stanie z przed końca lipca b. r.?

Od Dniestru po przez Prut do Seretu ciągnie się przed Czerniowcami płaski lecz falisty teren nierównie korzystniejszy dla atakującego, niżli dla defenzywy. Niemniej jednak ukryci za każdym pagórkiem Rossyanie stawiają równie bezowocny, jak zaciekły opór. Ściągnęli nawet posiłki. Wojska austro-węgierskie muszą walczyć o każdą piędź i walczą też istotnie z prawdziwem bohaterstwem, z zaparciem się siebie i poświęceniem. Pomimo, że zdemoralizowana armia rossyjska jako ogół nie przedstawia już wartości, ma jednak jeszcze w swem łonie oddziały, pomne honoru żołnierza. Tem właśnie tłumaczy się dziwny objaw: zacięty lokalny opór w różnych miejscach, mimo bezładnego prawie odwrotu całości. Specyalnie na Bukowinie mają wojska sprzymierzone przeciwnika, który zaciętością swą zupełnie przypomina „elan“ dawnej, carskiej armii z początków wojny.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro - węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 3 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 3 sierpnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Grupa Mackensena: Nie zaszło nic szczególnego.

Front Arcyksięcia Józefa: Nieprzyjaciel kilkakrotnie gwałtownie atakował po obu stronach doliny Casinu. Nasze waleczne wojska w kontrataku i w całogodzinnej walce z bliska pozostały zwycięzkie. Dywizye rossyjskie poniósłszy ciężkie straty, musiały cofnąć się na swe stanowiska.

Stanisław Lam.

ADAM ASNYK

(w dwudziestą rocznicę śmierci).

(Dokończenie).

W tem zupełnem oddaniu się i poświęceniu dochodzi Asnyk do tych samych granic co wielcy nasi romantycy. Jest to jeszcze jeden z dowodów, jak blizką była mu idea wieszcza i jak chętnie wracał do poezyi co była piastunką jego młodości. Najchętniej może też byłby został przy rozsnuciu danych haseł, gdyby nie rozumowa filozofia, która mówiła mu i nakazywała, iż nie forma i kształt, ale nowe dążenie i myśl są wyrazem postępu. Toż

Daremne żale, próżny trud
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
. . . . :

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe
A nie w uwiędłych laurów iść
Z uporem stroić głowę.

Po tem ujęciu kolei życia, biegu wypadków i myśli ludzkiej nie mógł poeta wrócić na ubity gościniec i prostą drogę zwykłego rozwoju. Doszedł on bowiem na szczyty, a poglądając w dół z zawrotnych wysokości stanął „Nad głębiami“. Tych 30 sonetów to fundament całego systemu myślowego Asnyka, to treść jego duszy i najgórniejszy wyraz poezyi. To co poprzednio wolno wyłaniało się z chaosu myśli, o co poeta musiał walczyć jako o zdobycz własnego ducha, co wypracowywał w pocie czoła, tu zestrzeliło się w jedną całość, okazując nietylko stopniowe doskonalenie się, ale i ów szlak promienny, którym szedł Asnyk od pierwszych chwil zupełnego pessymizmu — aż do ukochania ludzi i świata.

Jakby dla zwalczenia teoryi pozytywistycznych, które uznać chciały tylko to, do czego dojść można poznaniem i nauką, obrazuje Asnyk w pierwszych sonetach swego zbioru bezsilność człowieka wobec tajemnic wszechbytu. Im więcej nauki, im więcej usiłowań, zmierzających do wyznania prawd światu — tem odleglejszy staje się kraniec horyzontu, tem wieksza przestrzeń i pustkę widzimy przed sobą. Człowiek, który chce być ośrodkiem prawdy i poznania nie osiąga żadnej z nich, —i ostatecznie wie, iż nic nie wie.—Musiałoby więc przyjść zwątpienie, zupełny sceptycyzm. Jaźń ludzka oderwana od podłoża ogólnego jest niczem, gdyż

Tylko treść, która z całością się splata,
To, czego żaden trąd nie upośledza,
Czego nie dzieli egoizmu miedza
Od wszystkich ogniw duchowych wszech-
[świata;

To, co chwilowy zakres swój wyprzedza
I z życiem przyszłych pokoleń się brata,—
Tylko ta wspólnych źródeł samowiedza,
Co z gwiazd na gwiazdy wzlatuje skrzydlata

I wszędzie siebie znajduje świadomie:
W minionych zmierzchach, w mgle przy-
[szłych stuleci,
W sercach współbraci i światów ogromie

I w każdym życiem drgającym atomie —
Ta jedna, z czasu wyplątana sieci,
Nieśmiertelnością po za grób uleci.

Jest to pogląd wypowiedziany już i w cyklu „W Tatrach“ i w wierszu „Sam na sam“. Dalsze sonety „Nad głębiami“ rozwijają obszerniej zasadę poświęcenia się w myśl dewizy „Każdy za wszystkich, za każdego wszyscy“. Taka zaś współpraca i łączność ludzi między sobą, całego zaś ogółu z ogromem wszechrzeczy daje pewność, iż nic z tego, cokolwiek ktoś czyni nie pójdzie na marne. Żaden czyn, żadna myśl nie zginie, gdyż utrwali się w gmachu wzniesionym wspólnemi siłami. A śmierć jest przejściem tylko z jednego bytu w inny, by następcom utorować drogę do nowych dzieł i postępu. W ten sposób świat „w coraz to nowe przystraja się blaski i coraz dalej mknąc po fali chyżej, po stopniach przemian posuwa się wyżej“.

Nie bez słuszności powiedział też ktoś o „Nad głębiami“, że „ostateczny wynik rozumowania Asnyka przynosi wielką słodycz i ukojenie dla ducha: człowiek, który w poczuciu swej niemocy duchowej, czuł się tak bardzo nieszczęśliwym, uprzytomniwszy sobie, że nie na próżno żyje, myśli, czuje i cierpi, z dumą podniesie czoło i wielkim szczęściem rozjaśni mu się dusza“ [1]).

Całość poezyi Asnyka czyni wrażenie, mozaiki myślowej, w której różnorodne i różnokolorowe kamienie, pełne wartości i blasku, ułożone zrazu w bezwzorzystą mieszaninę — z czasem dopiero zespoliły się w idealny rysunek. To było powodem, że krytyka nie sięgająca w rzecz głębiej i nie wiążąca myśli w jedną całość widziała i chciała widzieć w Asnyku „człowieka i poetę w rozterce“. Zdarzyło się nawet, iż przypisano poecie „wrodzone, czy nabyte zniechęcenie, czy zwątpienie ironiczne i pogardliwe, jakąś nieudolność wierzenia skutkiem zapewne nieświadomości, gdzie i o co wiarę swoją oprzeć“ (St. Tarnowski *Przegląd Polski* z r. 1897).

Dla nas Asnyk nie jest ani niepoprawnym pessymistą, ani sceptykiem zatwardziałym, ani twórcą bez wiary. Nie moglibyśmy się nawet dopatrzyć tych rzeczy jako stałych cech twórczości w ciągu lat całych, a tem mniej na tem opierać sądu ogólnego. Widzieliśmy bowiem, jak Asnyk umiał się wznosić coraz to wyżej w swoich poglądach, jak przemógł zniechęcenie i rozczarowanie do świata, — jak pokonał melancholię — i jak doszedł zwycięsko na szczyty Monsalwatu.

Toż krytyka nie może mu czynić zarzutów z tego, przeciw czemu on walczył. Zadaniem jej jest raczej podnieść tę siłę woli, która dozwalała twórcy dążyć do Kastalskiej krynicy natchnienia i mimo wszystkie zawody życiowe dojść do tego spokoju i ukojenia, które przejawiły się w ostatnich sonetach „Nad głębiami“. Trzeba zaiste być wielkim filozofem życia i poetą o prawdziwie gołębiem sercu — by na fundamencie miłości świata i ludzi wznieść własną dumań świątynię. Asnyk dokonał tego trudem lat długich — zostawiając jako znak wysiłku swego nigdy nie starzejące się piękno poezyi. My zaś czcząc trud ten i hołd składając mistrzowi polskiej liryki — przypominamy w dwudziestą rocznicę śmierci — w najogólniejszym zarysie dzieje jego twórczości — radzi przez to zachęcić czytelników do poznania skarbów, ukrytych w dziełach Asnyka.

---

[1]) Obok poezyi, które mu nieśmiertelną zapewniły sławę, wydał Asnyk kilka dramatów („Gałązka heliotropu“ 1869, „Walka stronnictw“ 1869, „Cola Rienzi“ 1873, „Kiejstut“ 1878, „Żyd“ 1875, „Przyjaciele Hioba“ 1879, „Komedya konkursowa“ i „Bracia Lerche“ 1888). Liryk jednak par excellence nie stworzył w dziale dramatu nic wybitnego. Ponadto drukował Asnyk (przeważnie w *Reformie*) nowele, szkice krytyczne (n. p. doskonała charakterystyka Krasickiego) i recenzye teatralne. Pisma Asnyka wydał w r. 1898 w Warszawie Stanisław Krzemiński. Przed kilku dniami pojawiło się w obiegu księgarskim nowe wydanie, dokonane przez F. Hoesika i Wł. Prokescha. Warszawa 1917.

Armia generała pułkownika Koevessa wśród walki zyskuje na terenie. Wzgórza na wschód Dragojessa w zakątku trzech krajów, jakoteż okolica na północ od Kimpolung są w naszych rękach.

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Siły generał-pułkownika Boehm-Ermollego tuż na południe od Dniestru pusuwają się ku granicy rossyjskiej. Kąt u ujścia Zbrucza po większej części oczyszczono z nieprzyjaciela.

(Z włoskiego i bałkańskiego teatru wojny).

Niema nic do ogłoszenia.

Szef sztabu generalnego.

Kwatera prasowa donosi: Trzy razy wczoraj przemoc rumuńska usiłowała w nadzwyczaj krwawych zapasach zabrać nam stanowiska koło doliny Casinu. Pierwszy atak legł już przed rowami naszych bohaterskich Szeklerczyków. W pobliżu granicy swej ziemi rodzinnej na nowo zdobyli oni wielką sławę. O godzinie 6 po południu rozpętał się nowy szturm Rumunów. Przeszło godzinę przechylała się walka ręczna to w tę, to w tamtą strona. Wówczas bataliony piechoty austro-węgierskie z wypróbowaną zdawna dziarskością i walecznością ruszyły do kontrataku i do reszty odparły nieprzyjaciela. Około godziny 8 wieczorem ponowił on pod osłoną najgwałtowniejszego ognia niszczącego raz jesscze swój daremny atak. I ten przysporzył mu tylko strat.

W doliny Mołdawy i Suczawy, mimo trudności terenu i oporu Rossyan, wojska austro-węgierskie wytrwale posuwają się naprzód.

Po obu stronach Prutu zbliżyliśmy się do Czerniowiec na odległość 12 km. W takiej samej odległości udało się wojskom sprzymierzonym śmiałym chwytem zdobyć wzgórze na północ od miasta. Zatem atak niepowstrzymany doprowadził wojska austro-węgierskie i niemieckie aż na odległość strzału armatniego pod Czerniowce.

Biuro Wolffa ogłasza: Także dnia 1 sierpnia pochód wojsk niemieckich i austro-węgierskich w Galicyi wschodniej i na Bukowinie pozostał w ruchu.

W kącie między Zbruczem a Dniestrem ostatnią straż tylną Rossyan po zaciętym oporze pod Wygodą wyparto. Tem samem ten zakątek rzeczny jest oczyszczony z Rossyan.

Także na południe od Dniestru siły sprzymierzeńców w wytrwałym posuwaniu się naprzód zbliżyły się do granicy Państwa.

Na północny-zachód i na zachód od Czerniowiec toczą się gwałtowne walki po obu stronach Prutu jakoteż na południe aż za Seret rumuński. Także w dolinach karpackich sprzymierzeńcy postępują dalej naprzód. W dolinie małego Seretu przeszliśmy za Daniłów Mołdawski. W dolinie Suczawy Rossyanie próbowali w wązkiej kotlinie między Salou a Falkou trzymać się jeszcze, aby nie puścić nas do zagłębia Radowiec. Dalej na południe linia, do której doszliśmy, biegnie przez wieś Zagreni w dolinie Astrica, na Monte Tomastic, Opczina, Ruta i Monte Onului. aż około 30 km. na południe od Dorna Watry wchodzi w dawny front karpacki.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 sierpnia:

(Zc wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego:

Grupa wojska generał-pułkownika Boehm-Ermolliego. W kącie między Zbruczem a Dniestrem tylne straże rossyjskie koło Wygody wyparto na gościńcu do Chocimia.

Na północ od Czerniowiec nasze dywizye także na południe od Dniestru zbliżają się do granicy rossyjskiej.

Front Arcyksięcia Józefa: Front karpacki Rossyan teraz między Prutem a południowo-wschodnimi stokami gór Kelemen cofa się. Dywizye niemieckie i austro-węgierskie podążają tuż za nieprzyjacielem, który w wielu miejscach stawia zacięty opór. Stoimy pod Kimpolungiem.

Między dolinami Ojtoz a Casinu nieprzyjaciel także i wczoraj wprowadził w bój znaczne siły, aby zdobyć Mgr. Casinul. Kilka ataków, wykonanych po gwałtownym ogniu, rozbiło się o wytrwałość obrońców.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Ruprechta: Na polu bitwy we Flandryi dopiero po południu znowu wywiązały się gwałtowne walki działowe. Od Langemarck aż do rzeki Lys kilkugodzinny ogień nieustający był skierowany na nasze linie, zanim nieprzyjaciel wieczorem ruszył do nowych silnych ataków na tym froncie. Znowu zawrzały ciężkie walki, w których dywizye wprowadzone w bój przez nieprzyjaciela wszędzie odparto. W kilku miejscach także nasze linie bojowe w pomyślnych kontratakach wysunięto dalej naprzód. W żadnem miejscu nieprzyjaciel nie osiągnął korzyści, natomiast w naszym niesłabnącym ogniu utracił wiele krwi, a wskutek naszych kontrataków w miejscach wtargnięcia w linie także kilkuset jeńców. Po niespokojnej nocy wczesnym rankiem na wschód od Wytschaete ponownie Anglicy ruszyli do ataku i znowu ataki spełzły na niczem, przyprawiając nieprzyjaciela o znaczne straty.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na Chemin des Dames Francuzi ponowili swe bezowocne natarcia na stanowiska na wzgórzach, zdobyte przez nas na południe od Filain i na południowy-wschód od Cerny. W ciągu dnia i w nocy do pięciu razy szli na nasze linie, a zawsze nasze wypróbowane wojska ich odparły. Także na zachodnim brzegu Mozy nieprzyjaciel wieczorem wykonał bezskuteczny kontratak celem odbicia stanowisk, które mu zabrano.

Liczba jeńców z wczorajszych pomyślnych walk, w których oprócz wojsk badeńskich, także hanowerskie i oldenburskie mają chlubny udział, powiększyła się na przeszło 750 ludzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 2 sierpnia wieczorem: We Flandryi wśród deszczu walka ogniowa o zmiennej sile.

Na wschodzie sukcesy bojowe nad Prutem i Seretem, jakoteż w dolinach Suczawy, Mołdawy i Bystrzycy.

Cesarz Wilhelm do ks. Ruprechta.

Cesarz Wilhelm wystosował do bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta telegram, w którym gratuluje mu wielkiego sukcesu wojsk we Flandryi, pozostających pod jego dowództwem.

Sukcesy łodzi podwodnych

Na północnej widowni zatopiono 48.000 tonn brutto.

Wiadomości z Rossyi.

Według *Rotterd. Courant* donosi dziennik *Daily Telegraph* z Petersburga pod datą 31 z. m.: Kerenskij wczoraj wrócił z kwatery głównej. Sądząc po dzisiejszych dziennikach widoki ugody w sprawie gabinetu nie są różowe. Kadeci między innemi żądają odroczenia decyzyi w sprawie reformy agrarnej i formy rządu, natomiast wczoraj wydziały wykonawcze Rady r. ż. i Rady włościańskiej postanowiły, żeby nowy rząd koalicyjny natychmiast przystąpił do reformy agrarnej.

Uchwała wydziału wykonawczego Rady r. ż. powiada dalej: Jeżeli utworzony będzie rząd koalicyjny, to musi on aż do ostatka wystąpić za programem pokoju światowego bez aneksyi i kontrybucyi, na zasadzie prawa narodów stanowienia o sobie samych.

Rossyjskie dzienniki donoszą, że pułk 62 wraz z innymi oddziałami wojska i dezerterami urządził w Niżnym Nowogrodzie pogrom. Żołnierze plondrowali sklepy i odbyli zgromadzenia, na których żywioły wsteczne i czarnych sotni odgrywały główną rolę i uprawiały propagandę antysemicką. W mieście wcale niema władzy. Prezydyum delegatów Rady robotniczej i naczelnika załogi uwięziono. Oddział wojska, przybyły z Moskwy, rozbrojono i w większej części uwięziono. Wiele osób aresztowano. Wielki magazyn koniaku zrabowano. Dopiero nowe posiłki z Moskwy położyły kres rabunkom.

Petrogradzkaja Gazeta donosi z Kamieńca Podolskiego: Całe miasto jest przepełnione zbiegłymi z pod sztandarów żołnierzami, którzy w wielkich masach uciekli z frontu i oblegają stacye kolejowe. Mieszkańcy obawiają się rabunków. Wszystkie instytucye publiczne czynią pośpieszne przygotowania do wyjazdu.

W Moskwie niszczący pożar nawiedził składy Kompanii wschodnio-azyatyckiej, przyczem zniszczało bawełny za 3 miliony, a tytoniu za 2 miliony rubli.

Nowy minister spraw wewn. Cereteli wystosował do wszystkich komisarzy rządowych na prowincyi okólnik, wzywający ich, aby wystąpili przeciw wszelkim próbom włościan częściowego rozwiązania sprawy agrarnej do czasu zwołania konstytuanty.

Generał-gubernator Finlandyi wrócił do Helsingforsu.

Ruch separatystyczny wśród pułków ukraińskich trwa dalej. Utworzono już czysto ukraiński pułk pod nazwą pułku Hruszewskiego.

Głos francuski o rewelacyach Kanclerza Rzeszy.

Dziennik paryski *Matin* pisze o rewelacyach Kanclerza Rzeszy o celach zaborczych Francyi: Cele wojenne sojuszników proklamowano w aktach i notach, jako to w nocie do Wilsona, oraz w mowach ministrów, a po konferencyi ostatniego tygodnia ponownie je sformułowano. Kanclerz nie znajdzie ani jednego żądania, któreby nie było podyktowane absolutną koniecznością ustrzeżenia przyszłych pokoleń przed nową katastrofą. Dziennik powiada, że dziwną jest rzeczą, iż równocześnie z Kanclerzem austro-węgierski P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin złożył oświadczenie i że poseł na Sejm Rzeszy Erzberger dał się interwiewować. Tak więc gwałtowny atak Kanclerza na dyplomacyę francuską staje pod nowymi kątami widzenia. Idzie o nową propozycyę pokojową. Wobec nowego położenia postawa koalicyi jest prosta. Należy prosić Kanclerza, hrabiego Czernina i posła Erzbergera, aby dokładniej określili swą ofertę.

Polemika z wywodami Balfoura.

Nordd. Allg. Ztg. polemizuje z wywodami angielskiego ministra spraw zagranicznych Balfoura. Pisze ona, że jeżeli Balfour uważa zaspokojenie sprawiedliwych dążeń narodowych za jedną z najważniejszych przesłanek trwałego pokoju, to konsekwentnie powinien uwzględnić także interesy państw prowadzących wojnę z Anglią. Ale tego nie chce uczynić, więc trzeba go dalszymi wypadkami wojennymi przekonać o tej konieczności. Bądź co bądź Balfour wyrażał się o przyszłości Anglii i możliwościach szczęścia

---

22)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

V.

(Ciąg dalszy)

W tem miejscu przerwałem panu Parpaing:

— Ci nędznicy musieli ją uśpić jakimś narkotykiem! inaczej, nie byliby nigdy dali sobie rady z jej energicznem usposobieniem!

— Bez wątpienia! Otóż właśnie ten nadmiar ostrożności ich zdradził.

— Czy są jeszcze w tym hotelu?

— Nie, proszę poczekać. Lopez podpisał się nazwiskiem p. Benoit, podróżującego z dwoma siostrami i służącą.

„Natychmiast udał się na poszukiwanie willi w okolicach Wersalu, gdzie na trzeci dzień po ich przyjeździe, to znaczy wczoraj, cała rodzina się przeniosła, a ponieważ młoda dziewczyna nie była wstanie udać się tam piechotą, musieli się postarać o powóz.

„Otóż od tego, który wynajął ten powóz, policya dowiedziała się adresu willi, gdyż Lopez, aby zmylić wszelkie domysły, wczoraj, jadąc do Paryża, kazał się zawieźć na dworzec kolei w Chaulier, jak gdyby miał zamiar wsiadać do pociągu! Widzi pan, jaki sprytny!

— Lecz ten adres?... ten adres?...

— Na drodze z Wersalu do Saint-Cloud, w Grand Montreuil, na skraju lasów, willa des Iridées.

Więcej nie słuchałem.

Od wczoraj! — Ta stacya nieustanna w dzień i noc pod moim domem, wywołała ciekawość i plotki w całej dzielnicy — automobil czekał, wraz z mechanikiem, którego właściciel garażu zmieniał co sześć godzin.

Kończyliśmy się rozmieszczać, ja, dwaj detyktywi Parpaing'a, wreszcie i sam Parpaing, który chciał należeć do wyprawy; już szofer zakręcił kołem, gdy Maryusz wskoczył na miejsce obok mnie, trzymając w ręku pakunek, starannie owinięty i zawiązany sznurkiem.

— Co to takiego? — spytałem zaintrygowany, wydając rozkaz do ruszenia w drogę. Automobil lekceważąc przepisy policyjne, puścił się pędem we wskazanym kierunku.

— To? — odrzekł Maryusz z tajemniczym uśmiechem — „vai!“ nie troszcz się o to, kochany panie Fontaine, jest to mały dodatek, który może — kto wie? — przyda się nam przy okazyi.

W dwadzieścia pięć minut później, dotarliśmy do krzyżowej drogi w lesie, oddalonej na jakie pięćset metrów od willi.

Tutaj kazałem się zatrzymać i wysiedliśmy, aby dalej iść pieszo.

Wypadało nie narażać się na zwrócenie uwagi przeciwnika, który był zarówno dziki, jak podstępny.

Jeden fałszywy krok mógłby spowodować pioronującą śmierć tej, którą postanowiliśmy uratować.

Trzeba było koniecznie zjawić się niespodziewanie.

VI.

Miejscowość okazała się nader obronną.

Mur, wysokości ośmiu stóp, najeżony kolcami, otaczał cały niewielki park, na początku którego wznosił się mieszkalny pawilon.

Ten mur przerywał się od strony ulicy, gdzie na szerokości dwudziestu metrów zamieniał się w kratę, obitą blachą. Pomiędzy nią a pawilonem rozciągał się trawnik bez żadnej osłony, niepodobna więc było przeskoczyć kraty nie narażając się na ściągnięcie na siebie uwagi lokatorów, którzy musieli to jedyne miejsce otaczać specyalnym dozorem.

Pozostawał mur....

Obszedłszy go wokoło, musieliśmy przyznać, że niepodobna go przekroczyć bez użycia jakichś nadzwyczajnych sposobów.

Parpaing proponował, żeby posłać szofera po jaką drabinę. Maryusz go zatrzymał.

— Nie trzeba, panie Parpaing — rzekł rozwiązując swój pakunek. — Doprawdy, nie wartoby być — przyznajcie sami, moi panowie — dzieckiem Marsylii, czem się chlubię...— żeby nie znaleźć jakiego sposobu!... Co myślisz o tem, kochany panie Fontaine, he?

— Lasso? — zawołałem zdumiony.

— Porządne lasso, pierwszej jakości, „vaï“!

— I na cóż panu może się przydać w tym wypadku?

— Zobaczycie „té“! proszę iść za mną!

Idziemy za nim, zaintrygowani.

Prowadzi nas do miejsca w murze, gdzie główna gałąź, wyrośnięta ze stuletniego buka wystrzela horyzontalnie po za mur, tworząc o dwanaście do piętnastu stóp od ziemi, rodzaj mostu nad ogrodzeniem.

Lasso zręcznie zarzucone, owija się jednym końcem wokoło gałęzi, gdy drugi koniec wisi na ziemi; udaje się to tak wybornie, że Maryusz oświadcza, iż niczego więcej nie trzeba, można usiąć jak w windzie Cóż prostszego? „qué“! — kto łaskaw?

W mgnieniu oka wszyscy znaleźliśmy się w parku; Maryusz przeszedł ostatni; ściągnął lasso i owinął je naokoło ręki, paląc w ten sposób mosty za nami i oto suniemy jeden za drugim, na modę indyjską, przez krzaki.

Zmrok coraz większy, noc szybko zapada; jest to chwila pełna wrażeń.

Serce mocno mi bije, bo czuję, że jestem bliski stanowczej chwili w mojem życiu.

Ukazują się nam dwa oświetlone otwory w pawilonie na parterze — drzwi parapetowe i okno, należące do tego samego pokoju — szeroko otwarte, zkąd słychać głosy, jeden głos mężczyzny, chrypliwy, rozwścieczony — i słaby głos kobiecy, którego muzykalne brzmienie, budzi we mnie wrażenie głębokie....

Zbliżyliśmy się do ostatnich gąszczów parku, które nas osłaniają; — pomiędzy nami a pawilonem, z tej strony także, rozciąga się trawnik, przedstawiający przestrzeń odkrytą, oblaną światłem, na którą przezorność każe nam się nie puszczać.

Z naszego schronienia możemy przynajmniej widzieć i słyszeć.

Przez drzwi parapetowe, zapuszczamy wzrok w głębię pokoju.

Lopez grozi Ninie — a ona, stawia mu czoło, dzielna istota!

Śliczna jej twarzyczka, okryta bladością, tchnie energią, której żadne prześladowanie nie zdołało jej odebrać: w pół siedzącej pozycyi na szezlągu, ukazuje się nam *en face.* — Lopez stoi pochylony nad nią.

W oknie, stoją oparte łokciami Dolores i Manuela; widać tylko zarys ich postaci, obrócone są plecami do światła; ale chociaż patrzą w ogród, czujemy, że pilnie słuchają dysputy, która już w chwili naszego przyjścia, przybrała ton mocno podrażniony.

(Dokończenie nastąpi).

wojennego już nieco skromniej, niż jego koledzy przed nim, mimo to jego mowa raczej jest wszystkiem innem, niż wyrzeczeniem się aneksyi. To, że nie chce on przedstawić żądań angielskiego rządu w sprawie celów wojennych, budzi wątpliwości, czy Anglia w danym razie nie będzie rościła sobie pretensyi do obszaru na kontynencie europejskim. Znamienną oznaką tego, że z koalicyą musi być krucho, jest fakt, że Balfour tak silnie wstawia się za zachceniami Francyi w sprawie Alzacyi i Lotaryngii. Chodzi po prostu o to, by Francya była przykuta do Anglii i w tym celu podsyca się jej zachłanność. Odpowiedzialność za dalszy ciąg wojny tak jak za jej wybuch ponosi Anglia i jej dotychczasowa t. zw. polityka równowagi mocarstw, która, jak wiadomo, nie ma innego celu, jak hegemonię Anglii w Europie.

Groźba rozłamu w angielskiem stronnictwie robotniczem.

Londyński sprawozdawca *Allgemeen Handelsblad* donosi, że istnieje niebezpieczeństwo poważnego rozłamu w angielskiem stronnictwie robotniczem z powodu postawy Hendersona jako członka rządu i gabinetu wojennego. Inni ministrowie, zwłaszcza ministrowie robotniczy, obawiają się, że zachowanie się jego ich skompromituje. Mówią nawet o możliwości ustąpienia Hendersona, jeżeli jego wyjaśnienia nie będą uważane za wystarczające.

W sprawie wymiany internowanych osób cywilnych.

Dzienniki szwajcarskie zamieszczają odezwę do państw prowadzących wojnę w sprawie wymiany internowanych osób cywilnych.

Komunikat bułgarski.

Z d. 1 sierpnia. Front macedoński: Dość znaczny ogień działowy na wschód od Cerny i po obu stronach Wardaru. W okolicy Mogleny odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Nad dolną Strumą oddziały wywiadowcze Anglików próbowały posunąć się naprzód, ale ogniem je odparto.

Niemcy a Hiszpania w sprawie łodzi podwodnych.

Rząd niemiecki w sprawie rozporządzenia hiszpańskiego co do łodzi podwodnych wystosował do rządu hiszpańskiego notę z protestem, uzasadnionym powodami prawniczymi. Odpowiedź rządu hiszpańskiego jeszcze nie nadeszła.

Katastrofalny brak okrętów.

Do dziennika *Times* telegrafują z Sidney. Z powodu braku okrętów towary przeszło 100 milionów funtów zalegają w Australii.

Przed konferencyą sztokholmską.

Parlamentarny współpracownik dziennika *Times* pisze, że Henderson wrócił z Rossyi z przekonaniem, że obowiązkiem jego jest zalecić robotnikom angielskim udział w międzynarodowej konferencyi w Sztokholmie. Kierownictwo stronnictwa uczyni taką propozycyę konterencyi partyjnej w Londynie.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Blackpool: Na zgromadzeniu związku tkaczy uchwalono głosować za udziałem w konferencyi międzynarodowej w Sztokholmie. Wskutek tego na konferencyi londyńskiej, która ma się odbyć w przyszłym tygodniu, ćwierć miliona głosów tkaczy danych będzie za obesłaniem konferencyi sztokholmskiej.

Berner Tagwacht pisze: Rokowania między socyalistami angielskimi, francuskimi a rossyjskimi doprowadziły do układu, że konferencyę międzynarodową odroczono na 9 września. Konferencya socyalistów państw koalicyi odbędzie się 28 sierpnia w Londynie.

O armię francuską.

Izba francuska przyjęła projekt ustawy, upoważniającej rząd do tego, by po porozumieniu się z rządami sojuszników wcielił do wojska obywateli krajów sojuszniczych, osiadłych we Francyi, którzy jeszcze nie dopełnili powinności wojskowej.

Z Warszawy.

(Z Rady Stanu. — Rozstrzygające dni. — Zmiany służbowe w Warszawie. — Dziennikarze niemieccy. — Z sądownictwa).

Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu pod przewodnictwem Wicemarszałka Pomorskiego, po omówieniu wydarzeń i zarządzeń ostatnich dni, wysłuchano oznajmień komisarzy o obecnym stanie sprawy utworzenia Rządu Polskiego i przyjęto projekt odpowiedniego memoryału do gen. gubernatora Beselera.

Na wniosek komisyi wojskowej uchwalono już teraz, przed ustawowem zabezpieczeniem bytu inwalidów Legionowych, udzielić im wsparcia. Dalej w wykonaniu uchwały Rady Stanu w sprawie sądownictwa w Legionach postanowiono, że niemiecka ustawa karna wojskowa z r. 1872, procedura karna z 1898, rozporządzenie w sprawie kar dyscyplinarnych z 1872, przepis o zażaleniach z 1895/6, jakoteż rozporządzenia o sądownictwie w wojsku podczas wojny i rozporządzenie o nadzwyczajnem postępowaniu przed sądami wojennymi przeciw cudzoziemcom z 1894, należy przyjąć jako chwilowo i przejściowo obowiązujące dla armii polskiej analogicznie z wszystkimi innymi regulaminami i ustawami wojskowemi.

W oddziale politycznym utworzono do prac przygotowawczych, które będą potrzebne po zakończeniu działań wojennych — Biuro, które dzieli się na referaty: historyczny i ekonomiczny, sądowy i finansowy, a łączy w sobie prace polskich organizacyj zawodowych i społecznych.

Komunikat Rady Stanu o jej ostatniem posiedzeniu donosi między innymi:

Na wniosek Komisyi wojskowej uchwalono przyjść z doraźną pomocą Legionistom-inwalidom, usuniętym z wojska przez komisye superrewizyjne, zanim zabezpieczenie ich bytu zostanie prawnie ustalone. Subwencyę w wysokości 20.000 mk. postanowiono rozdzielić pomiędzy Lublin i Warszawę w stosunku mniej więcej 3 : 1, gdyż cyfra przybliżona Legionistów dotychczas uwolnionych z wojska w Lublinie wynosi 300, w Warszawie 75. Rozdział pieniędzy powierzono w Warszawie Wydziałowi Opieki nad inwalidami, składając je na ręce mecenasa Staniszewskiego, w Lublinie zaś Głównemu Komitetowi Ratunkowemu przy współudziale miejscowego oficera werbunkowego, oraz oficera, przydzielonego przez Komendę Legionów do generała-gubernatora w Lublinie.

*

Do krakowskiego *Czasu* piszą z Warszawy: Nadeszły — zdaje się — rozstrzygające dni. Delegaci rządu niemieckiego (Hatzfeldt i Levald) i austryackiego obradują tu od paru dni, konferując z Beselerem, który we czwartek (26) wrócił od Cesarza Wilhelma. Rezultat ich obrad co do odpowiedzi na żądania Rady Stanu w sprawie utworzenia Rządu polskiego mają odejść we środę (1 sierpnia) do Wiednia, gdzie ma być we czwartek (2 sierpnia) dr. Michaelis i gdzie między nim a hr. Czerninem ma zapaść ostateczna decyzya.

Mówią tutaj ogólnie (a także w grupach więcej na ogół pesymistycznie nastrojonych), że delegaci niemieccy przywieźli instrukcye dla nas pomyślne; mówią, że zdecydowano się dać więcej niż przypuszczaliśmy i niż dozwalała przypuszczać odpowiedź komisarzy; mówią wreszcie, że koła decydujące w Niemczech uważają to obecnie za ważny postulat polityki niemieckiej.

Tem większe naturalnie wysiłki destrukcyjnych żywiołów, żeby wytworzyć „fakty“, które zadałyby stanowczy cios realizowaniu państwowości na gruncie 5 listopada. Robota ta, skierowana przedewszystkiem ku Legionom, dąży do wytworzenia coraz silniejszego fermentu zarówno w Szczypiórnie wśród Legionistów, którzy odmówili przysięgi — jak i wśród zaprzysiężonych Legionistów w imię solidarności z towarzyszami broni. Jak zwykle, w sądach o rozmiarach grożącego niebezpieczeństwa panuje wielka rozbieżność. Są tacy, którzy zażegnanie go uważają za najpilniejszy postulat obecnej chwili; są też tacy, którzy wprost negują istnienie poważniejszego niebezpieczeństwa, a nawet twierdzą, jakoby w Szczypiórnie dokonywał się pewien zwrot ku gotowości zaprzysiężenia.

Jak donosi *Deutsche Warsch. Ztg.*, urzędnik przy niemieckiem prezydyum policyi w Warszawie, radca miejski („Stadtrat“), dr. Schwartz, przeniesiony został do Gdańska na urząd przy tamtejszym zarządzie miejskim. W Warszawie załatwiał dr. Schwartz, między innemi, sprawy związane z pośrednictwem pracy, wypłatą odszkodowań za rekwizycye, zarządem rossyjskich nieruchomości i majątków państwowych, administracyą przymusową i t. d. Podczas czynności dr. Schwartza w urzędzie w Warszawie, jak pisze *Deutsche War. Ztg.*, otrzymało pracę przez niemiecki wydział pośrednictwa około 45.000 robotników, w tej liczbie 25.000 w Niemczech. Tytułem odszkodowań za rekwizycye wypłacono 360.000 marek.

*

Dzienniki warszawskie piszą, że od kilku dni znajdują się w podróży po generał-gubernatorstwie warszawskiem zastępcy wielkich wydawnictw niemieckich pp.: Cronheim (*Berliner Lokal-Anzeiger*), Huffong (*Taegliche Rundschau*), dr. Denzel (*Schwaebischer Kurier*), Listowski (*Koenigsberger Hartungsche Zeitung*), Cunov (*Vossische Zeitung*), Schak (*Leipziger Tageblatt*), Herzog (*Badische Presse*), dr. Faktor (*Berliner Boersen-Kurier*), dr. Fleischer (*Koelnische Zeitung*), Engel Mosse repr. firmy Kamper (*Frankfurter Zeitung*), dr. Bondy (reprezentant firmy nakładowej Domberta. Goście obecnie zwiedzają Warszawę i przyjmowani są przez generał-gubernatora Beselera.

*

Piotrkowski *Dziennik Narodowy* dowiaduje się, że w związku z oddaniem sądownictwa w ręce Rady Stanu już w tych dniach nastąpią nominacye prezydentów Najw. Trybunału, sądu apelacyjnego i sądów obwodowych, prokuratorów i t. d. i że pewna część sędziów polskich i urzędników z Galicyi przejdzie na etat Rady Stanu. W Piotrkowie przygotowania do urządzenia sądu obwodowego już są w toku. Tak samo *Gazeta Radomska* donosi, że wdrożono już nową organizacyę sądownictwa w okręgu radomskim.

Przegląd dzienników polskich.

Czas krakowski w artykule pod tyt. „Polityka Koła“ pisze:

„Koło Polskie przypisuje sobie zasługę, że grożąc odmową budżetu i pożyczek wojennych obaliło gabinet Clam-Martinitza, który dźwigał na sobie „odpowiedzialność za rządy absolutne, wywołane wojną. Dokonało tego pod wpływem elementarnego odruchu, który wyszedł z kraju a w utrapieniach wojennych miał swoje źródło i za każdą cenę domagał się „opozycyi“. Idąc za tym odruchem społeczeństwa, politycy, którzy za bieg spraw publicznych dźwigają odpowiedzialność, nie postawili sobie jednak pytania, co nastanie po wywróceniu gabinetu Clama, kto obejmie jego puściznę, jaki program wywiesi i na jakiej większości w parlamencie się oprze. Wszystkiego tego nie przygotowano wcale: ani nowego Rządu, ani większości, na którejby się mógł oprzeć. Koło Polskie zerwało z Niemcami, a wzdrygnęło się przed przystąpieniem do Unii słowiańskiej. Tak, kiedy gabinet upadł, nie pozostało nic innego Monarsze, jak powołać gabinet czysto biurokratyczny, który ogłosił się prowizorycznym i sprawy polityczne ze swojego programu wykluczył. Prowizoryum to trwa już niemal dwa miesiące i trwać może jeszcze długo, bo próby, ażeby z niego znaleźć jakieś wyjście, nie wiadomo czy rychło i jakim uwieńczone będą skutkiem. Nie można też dziś odpowiedzieć na pytanie, czy Koło polskie w grze politycznej, w którą się zapuściło, wygra czy przegra. Można jednak postawić pytanie, czy w walce politycznej, którą obecnie toczy, wskutek wywrócenia gabinetu Clama, zyskało na terenie i na środkach.

Pozory świadczyłyby przeciw temu, skoro rokowania o utworzenie nowego Rządu rozpoczęły się z innemi stronnictwami, a Koło Polskie, o ile wiemy, stoi w nich na uboczu. Ale są to tylko pozory, które mogą mylić; rzeczy należy przypatrzeć się z bliska.

Pierwszym jeżeli nie najważniejszym postulatem naszym jest przywrócenie w Galicyi stosunków, jakie istniały przed wojną, a więc administracyi cywilnej z Namiestnikiem Polakiem na czele, samorządu gmin i powiatów, praw językowych i wogóle przepisów, które odrębność naszego kraju stanowiły. Wszystko to Polacy w ostatnich dniach gabinetu Clama mieli możność osiągnąć, bo hr. Clam im tę gotowość oświadczał, a mając wielkie zaufanie Monarchy, mógł jego decyzyę w tym kierunku uzyskać. Korzyść ta nie zrównoważyła jednak w Kole Polskiem postanowienia obalenia gabinetu za każdą cenę i Koło Polskie nowemu urzędniczemu gabinetowi uchwaliło budżet, szczycąc się, że uczyniło to bez żadnej z jego strony obietnicy, czy zobowiązania. Przywrócenie stosunków poprzednich w administracyi galicyjskiej zawisło też zupełnie w powietrzu; nie wiemy czy i kiedy nastąpi; to widoczne osłabienie naszej politycznej pozycyi chyba na innem polu zrównoważonem zostanie.

Na jakiem? Może na polu zamierzonych reform konstytucyi austryackiej? I na tem polu zaszła daleko sięgająca zmiana w stanowisku Polskiego Koła. Za rządów Clam-Martinica mogło się ono domagać z całym naciskiem spełnienia Odręcznego pisma Cesarskiego z dnia 5 listopada 1916 r., które Polakom w Galicyi zapewniło rząd własny i niepodzielność kraju. Pomimo trudności, jakie pokazały się w przeprowadzeniu pisma Cesarskiego, Koło Polskie miało zapewnione stanowisko wyjątkowe, z którego nikt nie byłby mógł ściągać go na poziom autonomii narodowej równouprawnionych szczepów: ruskiego, słowiańskiego i t. p. Tu jednak stała się rzecz najmniej spodziewana. Koło polskie mogło obalić gabinet Clama z powodu trudności wyodrębnienia Galicyi a tem samem utrzymać wysoko sztandar tego wyodrębnienia; tymczasem tego nie uczyniło, lecz korzystając z trudności, opuściło ten sztandar. Wspomniał jeszcze o wyodrębnieniu hr. Clam, projektując Mowę Tronową i zaznaczył je adres Izby panów, ale Koło Polskie będzie miało wielką trudność, gdyby w rozprawach komisyi konstytucyjnej na stanowisku wyodrębnienia chciało stanąć, bo większość przeważna oświadczy się za autonomią narodowościową, taką samą dla Polaków, jak dla Słoweńców i Rusinów, a Polakom gotowa powiedzieć, że sami wyodrębnienia nie chcieli.

Przedsmak takiego zsunięcia na poziom autonomii narodowej ludów austryackich odczuli Polacy w ostatnim dniu gabinetu Clama, kiedy dla ratowania sytuacyi błysnęła myśl powołania do Rządu reprezentantów wszystkich narodów austryackich. Wówczas przywódcy Koła Polskiego, którzy porzucili myśl wyodrębnienia Galicyi, idei tej Ministrów rodaków, niwelującej zupełnie stanowisko Ministra dla Galicyi, nie mogli się sprzeciwić, i może po raz pierwszy odczuli, że odstąpienie od myśli wyodrębnienia Galicyi złe za sobą pociąga skutki. Szukali sztucznych leków w postaci zamienienia ministerstwa dla Galicyi na resortowe i zamianowania nadto osobnego Ministra rodaka Polaka, ale koncepcye te nierealne i niedojrzałe prysnęły przy pierwszem zastanowieniu.

Większość polska zlekceważyła wyodrębnienie Galicyi, a wielu uznało je nawet za szkodliwe dla innego wyższego celu, któremu w uchwałach krakowskich dnia 29 maja 1917 r. dano wyraz. W tem zdaje się jednak popełnili błąd taktyczny, Idea wyodrębnienia Galicyi była obligiem, który Monarcha zaciągnął wobec Polaków, dawała im w Austryi, nawet przed jej spełnieniem, pozycyę polityczną wyjątkową, w związku z Niemcami dawała im wpływ w Rządzie i u Korony, z którego korzystając, mogli budowę Państwa Polskiego popierać skutecznie, łącząc interes Polski z interesem Monarchii. Koło polskie, wzywając Monarchę austryackiego do odbudowy Polski, a grożąc równocześnie odmówieniem kredytów wojennych i wywołując przesilenie gabinetowe bez przygotowania tego, co nazajutrz miało nastąpić, zachwiało jednak swoim wpływem politycznym w Państwie i w Monarchii i niewiadomo, czy go zdoła odzyskać w chwili, kiedy wśród rokowań pokojowych sprawa Państwa Polskiego będzie się rozstrzygać“.

Wiadomości Polskie zamieszczają następujące uwagi p. t. „Odpowiedzialność za tamtych“: „Wypadków, które przeżywamy obecnie, nie można jeszcze wyraźnie ująć i oświetlić z punktu widzenia polskiego. Natomiast dziś już nasuwają one parę uwag, które wypowiedzieć, z których zdać sobie sprawę należy koniecznie. Rewolucya rossyjska rozwiązała ręce i Polakom, działającym po tamtej stronie linii bojowej. Nie znamy jeszcze w całości ich stanowiska. Jedno tylko jest widoczne: większość z nich zachowała wśród chaosu rewolucyi rossyjskiej godny podziwu spokój i trzeźwość. Z ust tej większości rozległy się słowa, domagające się podporządkowania działań inicyatywie Rady Stanu, jako tymczasowego Rządu polskiego. To hasło przeważa dotąd i utrzymuje się na wierzchu, choć nie zbywało i zbywać nie będzie do końca na usiłowaniach pchnięcia polityki polskiej w Rossyi na zupełnie odmienne tory. Zwycięstwo zupełne tego hasła będzie mieć dla nas pierwszorzędne znaczenie; zapewnienie więc tego zwycięstwa staje się po prostu kategorycznym imperatywem dla całej polityki polskiej, któremu wszystko podporządkować należy. Daje nam ono już dziś, w sytuacyi tak skądinąd trudnej, nowe zasoby sił i nowe środki przeprowadzenia naszego programu po tej stronie linii bojowej; da nam ich w razie zupełnego tryumfu tego prądu — jeszcze więcej. Nikt na świecie nie może pozostać obojętnym na widoki pozyskania sobie sympatyi tych setek tysięcy braci naszych, tak dobrze organizujących się, tak silnych i trzeźwych. Nadspodziewanie, bez przyczynienia się nas samych, przybywają nam nowe zasoby; sprawa nasza ma jakieś niebywałe szczęście wśród zmiennych kolei wojny obecnej.

Tylko tego momentu nie wolno nam już zmarnotrawić, nie wolno pod szaloną odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń. Musimy zdać sobie sprawę z jednego, musimy pewne rzeczy powiedzieć wyraźnie. To, co my w Królestwie dziś posiadamy, jest dla nas aż nazbyt często prawie niczem. My odczuwamy tylko, mówimy jedynie o brakach tego prowizoryum, które trwa za długo. Gdy się natomiast spogląda na nie z tamtej strony linii bojowej, to widzi się je w mocno odmiennem świetle. Przed oczyma stoją tam poważne zaczątki Rządu polskiego, dokoła którego można się już skupić; widzi się ztamtąd wojsko polskie, prawda, tak nieliczne, ale już przez samo swe istnienie wstrzymujące inne formacye wojskowe, bez porównania liczniejsze. Tak ongi formacya wojskowa ks. Józefa Poniatowskiego i trudne, niezwykle trudne poczynania rządowe Komisyi rzą-

dzącej w 1807 r. wstrzymywały formacyę Kniaziewicza i plany polityczne ks. Adama Czartoryskiego po drugiej stronie linii bojowej. Nie wolno nam o tem zapominać.

Rodaków naszych to nasze prowizoryum, dla którego my mamy tylko słowa krytyki, uchrania od rozpłynięcia się w morzu rewolucyi rossyjskiej; a przecież ich właśnie tyle skłonności, tyle przyzwyczajeń mogło pociągać do tego rozpłynięcia się. Ono im dało tę siłę odrębności, tę trzeźwość, przez którą tak mocno poparli już dziś sprawę polską, stworzyli nam nowy moment polityczny do wyzyskania. Osłabienie, rozbijanie tego prowizoryum, czy to w Radzie Stanu, czy w Legionach — równa się zatem, powiedzmy wyraźnie, osłabieniu stanowiska żywiołów, górujących dotychczas w ruchu polskim za linią bojową, równa się dalej zmuszaniu naszych rodaków do rozpłynięcia się w morzu czy to rewolucyi, czy może reakcyi rossyjskiej. Poddawanie się nas samych urokowi wypadków rossyjskich i dezercya z naszego stanowiska pozbawiają ich punktu oparcia i dają tam, głos tym, którzy pragnęli i pragną, bez względu na niedawne doświadczenia, wprowadzić politykę polską na tory nieobliczalne.

O tem pamiętać, to uświadomić sobie przy każdem poczynaniu politycznem należy. Odpowiadamy nie tylko za siebie, ale i za tamtych.

KRONIKA.

Lwów, 3 sierpnia 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warstatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Sobota (4 sierpnia):

Dominika wyzn. — Maryi Magdaleny. — Ostromira bł.

Wschód słońca o godzinie 4·00 rano, zachód słońca o godzinie 7·01 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 32 Cel

— **Przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1899, 1898 i 1897.** Na murach miasta pojawiło się ogłoszenie:

Pospolitacy, urodzeni w latach 1899, 1898 i 1897 mają stawić się ponownie do przeglądu, celem stwierdzenia ich zdolności do służby pod bronią.

Do przeglądu mają stawić się wszyscy wymienieni pospolitacy bez względu na to, czy byli dotąd obowiązani do przeglądu, względnie czy uczynili zadość obowiązkowi przeglądu, a zwłaszcza nawet i wtedy, jeżeli już poprzednio zostali uznani za zdolnych do służby pod bronią w pospolitem ruszeniu, lecz przy prezentowaniu, lub później zostali jako niezdolni urlopowani.

Uwolnieni od przeglądu są:

1) ci, którzy już jako pospolitacy należą do czynnych formacyj wojskowych;

2) ci, którzy już przy poprzednim przeglądzie lub poborze zostali uznani za zdolnych do służby pod bronią, jednakże na razie są z prawną ważnością uwolnieni, o ile w ogóle orzeczenie przeglądowe lub poborowe nie stało się w międzyczasie bezprzedmiotowem skutkiem superarbitracyi;

3) posiadający klasę rangi wojskowi gażyści w stanie spoczynku i pozasłużbowym;

4) umieszczeni w wojskowym domu inwalidów;

5) ci, którzy dopiero po 30 kwietnia 1917 roku na podstawie superarbitracyi zostali uwolnieni z armii, lub obrony krajowej, albo też jako pospolitacy zostali urlopowani;

6) ci, którzy jako ułomni, głuchoniemi, kretyni, umysłowo chorzy są widocznie do wojska niezdolni, jeżeli komisyi przeglądowej zostaną przedłożone dowody.

Epileptycy mają stawić się do przeglądu i przedłożyć dowody swojej choroby.

Wszyscy obowiązani do przeglądu mają zgłosić się pomiędzy 6 a 11 sierpnia b. r. do urzędu gminnego (magistratu) miejsca swojego pobytu i przynieść wszystkie potrzebne dokumenty cywilne i wojskowe. Każdy zameldowany otrzymuje legitymacyę pospolitaka, którą należy okazać przy przeglądzie. Legitymacya ta upoważnia do bezpłatnej jazdy koleją i okrętem do przeglądu i napowrót, ewentualnie do bezpłatnej jazdy na miejsce służby wojskowej.

Przeglądy odbędą się w czasie od 3 do 22 września 1917 roku. Miejsce, dzień i godziny urzędowania komisyj przeglądowych zostaną osobno ogłoszone. Ci, którzy z koniecznych powodów nie mogą stawić się do przeglądu, mają stanąć do przeglądów dodatkowych, które będą również osobno ogłoszone.

Kiedy i dokąd mają zgłosić się do służby ci, którzy przy przeglądzie zostali uznani za zdolnych do niej, o tem zostaną zawiadomieni przy przeglądzie. Ci, którzy zostali uznani za zdolnych do służby pod bronią przy przeglądzie dodatkowym, zostaną wezwani do natychmiastowego zgłoszenia się do służby, mogą atoli w wypadkach, godnych uwzględnienia, otrzymać krótki urlop.

Ci pospolitacy, którzy należą do osób, wymienionych w § 29 ustawy wojskowej, nie będą pociągani do służby pod bronią, ale prawo do tego przywileju muszą udowodnić wobec komisyi przeglądowej.

Pospolitacy, mający kwalifikacye do służby jednorocznego ochotnika, mogą otrzymać pozwolenie na noszenie odznak jednoroczniactwa. Uznani za zdolnych do służby pod bronią mogą wstąpić jako kandydaci do armii, obrony krajowej lub marynarki wojennej.

Co do wyboru oddziału wojskowego obowiązują istniejące ograniczenia.

— **Dodatek wojenny dla urzędników i funkcyonaryszów gminy.** Jak już donieśliśmy, magistrat m. Lwowa, wzorując się na dodatkach, które Rząd przyznał swoim funkcyonaryuszom, polecił wygotować dokładne obliczenia zapotrzebowania kasowego, które pokryłoby wydatek, wskutek przyznania funkcyonaryuszom gminy wyższego dodatku wojennego. Izba obrachunkowa ukończyła swoje czynności, a wypłata dodatku nastąpi w najbliższym czasie.

— **Z poczty polowej.** Z dniem dzisiejszym została wysyłka prywatnych pakietów do poczt polowych nr. 187, 205, 290, 368, 380, 396, 414, 423, 433, 638, 642 i 649 wstrzymana.

— **Sprawozdania dla Polskiego Archiwum Wojennego.** Polskie Archiwum Wojenne we Lwowie zwraca się do dyrekcyi szkół oraz Zarządów Towarzystw i instytucyi naukowych, kulturalnych, społecznych, humanitarnych i t. p., które wydały swe sprawozdania za czas od r. 1914 do 1917 z uprzejmą prośbą o nadesłanie ich do zbiorów P. A. W pod adresem: Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, Lelewela 5.

— **Cena 1 kg. chleba.** Zarząd miasta ustanowił z dniem 5 sierpnia b. r. cenę chleba o wadze 1 kilograma na 52 halerzy.

— **Opał dla Lwowa.** Magistrat miasta Lwowa na wczorajszem posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego radcy dworu Fiedlera uchwalił zakontraktować dalszych 1600 wagonów drzewa na zimę.

— **Dobroczynność gminy.** Magistrat przyznał Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863 4 ratę subwencyjną w wysokości 800 kor.

— **Kary na kupców.** Od szeregu tygodni magistrat lwowski na plenarnych sesyach wymierza dotkliwe kary na kupców, którzy nie stosują się do przepisów aprowizacyjnych i postanowień taryfy maksymalnej. Na wczorajszem posiedzieniu wymierzono w dalszym ciągu 30 kupcom grzywny w wysokości 30 do 200 kor.

— **Zniszczenie pokojowych magazynów amunicyi w Krakowie.** *Krakauer Zeitnng* donosi urzędowo: Wczoraj o godzinie 7·30 rano pokojowe magazyny amunicyi XVI i XVII pod Mogiłą, 7 km. na wschód od Krakowa zostały przez eksplozye zupełnie zburzone. Przyczyną było prawdopodobnie samoczynne zapalenie się wskutek nadzwyczajnych upałów, które wczoraj doszły do 45 stopni Reumura w słońcu. Wybuch nastąpił w magazynie amunicyjnym XVI w którym nie pracowano. Niestety ofiarą tej ubolewania godnej katastrofy padło 48 wojskowych. Liczba rannych wynosi 4 ciężko rannych oraz 3 lekko rannych wojskowych i 3 cywilnych. Ostrzega się publiczność przed wstępowaniem na obszar ograniczony gdyż mnóstwo pocisków, które jeszcze nie wybuchły jest rozproszonych w dalekim obwodzie, a dotykanie się ich jest bardzo niebezpieczne. Prace około uprzątnięcia ich przez organa fachowe będą przeprowadzone jak najszybciej, aby roboty w polu nie doznały zwłoki.

— **Poranek muzyczny,** drugi z rzędu, odbędzie się w przyszłą niedzielę w sali Tow. muzycznego. Będzie nim poranek Offenbachowski, a wezmą w nim udział orkiestra Tow. muzycznego pod batutą prof. Fr. Słomkowskiego, oraz artyści naszej opery pp. Brzeska i Urbanowicz. P. Brzeska odśpiewa pieśń Antonii i aryę lalki z „Opowieści Hofmana", a p. Urbanowicz pieśń Lindorfa i baladę Dapertutta, również z „Opowieści Hoffmana". Orkiestra wykona uwerturę do „Wenecyi w Paryżu", oraz uwerturę i antrakt z „Orfeusza w piekle". Bilety są do nabycia w księgarniach Altenberga i Połonieckiego, w niedzielę zaś przy kasie w gmachu Tow. muzycznego. Ceny są niskie od 4 do 1 korony.

— **Nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów** odbyło się dzisiaj o godzinie 9·30 przed południem w kościele OO. Bernardynów, staraniem lwowskiej delegacyi N. K. N. W nabożeństwie odprawionem przez O. Tymoteusza, wzięli udział członkowie lwowskiej delegacyi N. K. N. z prezesem p. Laskownickim, bawiący we Lwowie Legioniści z kapitanem p. Terleckim, uczestnicy powstania z r. 1863 i grono publiczności. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

— **Niedozwolony handel monetami.** Policya peryodycznie przeprowadza obławę, szukając za osobami, które uprawiają niedozwolony handel obcemi monetami. Wczoraj organy policyjne przeprowadziły szereg rewizyj w lokalach i miejscach publicznych i wykryły cały szereg osób, które handel monetami prowadzą na szeroką skalę. W czasie obławy zakwestyowano znaczniejszą ilość marek i rubli. Przeciw osobom, co do których stwierdzono, że hadlują monetami, wytoczone będzie postępowanie karne.

— **400 białych bułeczek** zakwestyonowała policya u handlarki Hindy Gewanterowej. Po spisaniu protokołu Gewenterową pozostawiono na wolnej stopie, bułeczki zaś odesłano do szpitalu św. Zofii, celem obdzielenia niemi chorych dzieci.

— **Skutki wyskakiwania z tramwayu.** Z wozu elektrycznego będącego w ruchu wyskoczyła wczoraj p. Julia Zuckerówna, potnęła się i zwichnęła nogę. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

— **Zaginiona.** Na policyi zgłoszono wczoraj, że 12 letnia Ela Bokiniecka wydaliła się przed kilku dniami z domu rodziców i dotychczas nie powróciła. Bokiniecka ubrana jest w czerwoną sukienkę i fartuszek. O ewentualnem miejscu jej pobytu należy zawiadomić dyrekcyę policyi.

— **Powieściopisarz Artur Gruszecki dotknięty pożarem.** Od osób, przybyłych wczoraj z Witowa, dowiadują się pisma krakowskie, że w nocy z wtorku na środę wybuchł tam w domu wójta, w którym mieszkał powieściopisarz Artur Gruszecki z żoną, pożar tak groźny, że państwo Gruszeccy zaledwo zdołali ujść z życiem. Całe ich mienie, jakie przywieźli z sobą do Witowa, dokąd na dłuższy czas przybyli, padło ofiarą pożaru. Nie zdołali absolutnie nic uratować. Nadto Arturowi Gruszeckiemu spaliły się liczne zapiski literackie i rozpoczęta powieść. Szkoda, jaką zasłużony w literaturze naszej powieściopisarz ponosi, jest bardzo znaczna i zwłaszcza w obecnych czasach bolesna.

Jak nas z tego samego źródła informują, od płonącego domu wójta zajęły się sąsiednie budynki. Zdołano je atoli uratować. Natomiast dom, w którym mieszkali państwo Gruszeccy, spalił się doszczętnie.

Kronika prowincyonalna.

§ Biała w lipcu 1917. (Wizyta Najd. Gościa. — Kolonie wakacyjne). W piątek 27 lipca odwiedził Najdost. Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca pobliski przysiółek Leszczyny, wywołując swą obecnością prawdziwy entuzyazm wśród uwielbającej go ludności tego przysiółka. Bezpośrednim powodem wizyty była prośba deputacyi polskiej z Leszczyn o darowanie gruntu pod budowę ochronki polskiej. J. Ces. i Król. Wysokość nie odmawiając deputacyi spełnienia jej prośby, obiecał przybyć na miejsce i rzecz omówić. Dostojnego Gościa powitali przed szkołą polską, gdzie pociąg się zatrzymał: burmistrz Lipnika p. Hoffmann, kierownik szkoły p. Czarnecki, prezes Kółka rolniczego i Koła TSL p. Frydel i inni przedstawiciele miejscowej ludności. Najd. Arcyksiążę łaskawie do wszystkich przemówił, a wyrażając radość z powodu ruchliwości miejscowych działaczy polskich, o których działalności w Kółku rolniczem był bardzo dobrze poinformowany, omówił z nimi sprawę budowy ochronki i domu sierot po wojownikach i przyobiecał grunt pod budowę w obszarze 5—6 morgów, pomoc pieniężną i pomoc w staraniach o różne na ten cel zasiłki z funduszów państwowych, wyraził przy tem nadzieję, że rad będzie, jeżeli przy projektowanym „Domu" powstanie kiedyś dom dla inwalidów wojskowych — z Leszczyn i najbliższej okolicy.

Omówiwszy z działaczami miejscowymi inne szczegóły, dotyczące „Domu" i ochronki wezwał ich Najd. Arcyksiążę do złożenia komitetu i przygotowanie całości pracy, której przyrzekł swe jak najdalej idące poparcie. Najdostojniejszy Gość zwiedził następnie szkołę polską i niemiecką, ochronkę polską, sklep Kółka rolniczego i czytelnię Koła TSL. Wszędzie i wszystkiem interesował się bardzo szczegółowo, badał jakość towarów i oglądał książki czytelniane. Najdłużej bawił w szkole polskiej, gdzie interesował się frekwencyą młodzieży i wysłuchał sprawozdanie o akcyi humanitarnej kierownika na rzecz młodzieży, oglądał pnie pszczół i ogród szkolny i zaszczycał obecnych dłuższą, swobodną rozmową.

Pobyt Dostojnego Gościa pozostawił wśród obecnych, między którymi był przedstawiciel Rady szkolnej kraj. radca Dworu Mieczysław Zaleski, niezatarte wrażenie.

Po godz. 10 po przeszło dwu-godzinnym pobycie odjechał Najd. Arcyksiążę do Żywca. Nie od rzeczy będzie dodać, że przysiółkiem Leszczyny, gdzie leżą grunta dworskie opiekuje się Najd. Arcyksiąże od dawna. Darował grunt pod Dom ludowy, gdzie mieści się Kółko rolnicze i czytelnia TSL. — darował grunt pod szkołę polską do niedawna utrzymywaną przez TSL. dziś już krajową — przez co umożliwił ekonomiczne i kulturalne podniesienie tej osady robotniczej, dla której stał się prawdziwym dobroczyńcą — obecnie dzięki Jego łaskawości, przybędzie tej miejscowości nowa instytucya humanitarna!

Staraniem dyrekcyi seminaryum TSL. przyszła w b. r. do skutku kolonia wakacyjna dla młodzieży szkół polskich TSL. Mimo nader ciężkich warunków aprowizacyjnych zdołano wysłać 30 dzieci (11 dziewcząt i 19 chłopców) ze szkół ludowych TSL. do odległego ztąd o 15 klm. malowniczo, w Beskidzie położonego, Szczyrku a to dzięki obywatelskiemu poparciu sprawy przez star. komisarza Maixnera i subwencyi zach. galic. Tow. ochr. młodzieży i K. B. K. Młodzież zabawi tam miesiąc — pomieszczona jest częścią w szkole, częścią w willi prywatnej pod nadzorem osób z nauczycielstwa. *(ii)*

Kronika zagraniczna.

* Katastrofa tramwayowa. Z Berlina donoszą: Na linii Tegel—Tegelort niedaleko od Müggelsee, wydarzył się smutny wypadek, w którym 21 osób odniosło obrażenia. Z powodn przepełnienia tramwayów, miały prawie wszystkie linie kilka minut opóźnienia. Jeden z wagonów przyszedł o 3 minuty zapóźno, według przepisu czekał na tramway idący ze strony przeciwnej po tym samym torze, gdyż jest tylko jeden. Nie doczekawszy się, ruszył dalej. Na pierwszym zagięciu się drogi wpadł na niego wóz idący z wielką szybkością i wbił się w niego z całej siły. Przedni wagon został rozbity. Zewsząd słychać było krzyki i jęki. Wiele osób zemdlało lub krwawiło z licznych ran. Z trudnością wydobyto rannych z rozbitych tramwayów i przeniesiono ich do pobliskiego lasu. 21 osób odniosło rany, z nich wiele ciężkie. Lekarz sztabowy opatrzył ich doraźnie w lesie, poczem odstawieni zostali dalej.

Notatki literacko-artystyczne.

Alicya Szamota. „Czerwony śnieg". Opowieść. Warszawa. Nakład Kasy Przezorności i Pomocy warszawskich pomocników księgarskich. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(*z. s.*) „Czerwony śnieg" jest wizyą zachodu słońca, majaczącą to w oczach, to w wyobraźni bohaterek powieści, rzucającą krwawopurpurowe promienie na biel śnieżną sybirskiego stepu, na góry szwajcarskie, na błękit morza Adryatyckiego, na pyłem wieków przysnute pomniki miast włoskich i greckich, na skalne wąwozy w Bałkanach, wreszcie na pola ziemi rodzinnej i jej stolicę Warszawę, w chwilach miłosnych upojeń lub dramatycznych przełomów, rozgrywającyoych się w sercach i duszach dwóch kobiet. Wizya ta, zastąpić ma kształtną budowę powieści i sprządz jej różnorodne epizody w całość artystyczną, raczej poetycznie improwizowaną niż komponowaną systematycznie. Lecz wartość utworu nie leży tym razem w jego budowie, ani nawet w jego treści i nastrojach. Nadaje mu ją piękno celów i myśli patryotycznych, szczodrze rozsypanych niemal na wszystkich kartach książki, którą się czyta z zajęciem, często zaś bardzo z szczerem, gorącem uznaniem.

Stefan Żeromski. „Sen o szpadzie i sen o chlebie" Wydanie drugie. Zakopane. 1917. Nakład księgarni Podhalańskiej.

(*s. s.*) W krótkim przeciągu czasu po pierwszym ukazuje się obecnie drugie wydanie „Snu o szpadzie i snu o chlebie" Stefana Żeromskiego, utworu powitanego jednomyślną pochlebną oceną całej krytyki polskiej, a wydanego przez czynną, chociaż młodą firmę wydawniczą Księgarni Podhalańskiej (A. Z. Zembatego) w Zakopanem. O pierwszej edycyi pisaliśmy obszernie na tem miejscu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Orfeusz w piekle", operetka w 3 aktach Offenbacha. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem „Dyablica", sztuka w 5 aktach Karola Schönnera. Występ Ireny Solskiej. — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Lehara, z Dorą Helen w roli tytułowej. — We środę o godzinie 7·30 wieczorem „Baron cygański", opera komiczna w 3 aktach Jana Strausa. Występ T. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego. — We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu". operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (nowość) „Tancerka", komedya w 3 aktach M. Lengyela. Występ Ireny Solskiej.

Kresowi malarze.

V.

Najdawniejszym ze znanych bodaj z nazwiska malarzy podolskich jest Augustyn Pensel, pochodzący z Kamieńca Podolskiego, który około połowy XVI. wieku przebywał zdaje się w Krakowie i Warszawie. O artystycznej jego karyerze nic nie wiadomo, jedynie akta sądowe notują, iż miał jakieś zajście ze złotnikiem Wojciechem Kampinosem.

Potem panuje na polu sztuk pięknych na Podniestrzu niczem niezamącona cisza. Prawdopodobnie niejeden z mistrzów pendzla tam zabłąkał się, przejścia jednak omawianej prowincyi Rzeczypospolitej zatarły wszelkie ślady chwilowej lub dłuższej ich gościny w kraju mlekiem i miodem płynącym.

Dopiero na przełomie XVIII. i XIX. w. spostrzedz się tutaj daje pewien ruch na polu sztuki. Po dworach podolskich i w domach mieszczan kamienieckich spotykamy często portrety pendzla Horodnickiego, pochodzącego ze stale w stolicy gubernii osiadłej rodziny. W zbiorach dr. Antoniego J. Rollego znajdował się roboty tego artysty dobry portret naturalnej niemal wielkości (po kolana) generała ziem podolskich, Adama ks. Czartoryskiego z odpowiednim napisem u dołu, dzisiaj własność Ksawerego hr. Orłowskiego w Jarmolińcach. Wisiał on ongi w którejś z dykasteryj kamienieckich.

Obok Horodnickiego czynny jest Łomnicki. Jego kopia portretu sławnego obrońcy Kresów Pretfica, za którego czasów „spała od Tatar granica“, przeszła ze zbiorów dr. Rollego w posiadanie Czesława Dorożyńskiego. Artysta malował ją z oryginału, znajdującego się niegdyś w kościele podominikańskim w Szarawce na Podolu, a po zamienieniu tegoż na cerkiew prawosławną, przeniesionego do pałacu Aleksandra hr. Orłowskiego w Jarmolińcach.

Ignacego Hanickiego portret mieszczanki Grabowskiej (r. 1828) darowany został przez spadkobierców ś. p. dr. A. J. Rollego galeryi Lubomirskich we Lwowie; portret kanonika kamienieckiego ks. Andrzeja Bogdanowicza († 1815 r.) przeszedł do rąk Władysława Górskiego w Kotiużanach na Podolu.

Ciszewskiego portret bardzo typowy Iwana Gonty, „pułkownika“ nadwornych kozaków, znajduje się u hr. Orłowskich w Malejowcach na Podolu.

R. Chojnackiego (1858) portret Onufrego Szczeniowskiego złożyła rodzina ś. p. dr. A. J. Rollego również w darze galeryi Lubomirskich przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie.

Petrusewicz, pochodzący z Litwy, wychowaniec petersburskiej Akademii sztuk pięknych, słynął na Podole w połowie ubiegłego stulecia. W Mohylowie restaurował kościół, czas jakiś bawił w Jaryszowie malując i rysując portrety i pejzaże. Zwłaszcza rysunkowe jego portreciki świadczyły o talencie artysty i zdobyły mu nawet pewien rozgłos. W posiadaniu piszącego znajdują się doskonałe rysunkowe portrety Józefa Rollego (ojca dr. Antoniego J.) i Zuzanny Borowskiej; u spadkobierców Władysława Górskiego w Kotjużanach na Podolu rysunek przedstawiający pomnik Żółkiewskiego; u p. Idalii Rolle obraz olejny „Św. Cecylia“. Sławę zostawił Petrusewicz po sobie smutną; po roku 1863 przyjął prawosławie, kończąc karyerę na stanowisku pisarza gminnego.

Największą jednak popularnością cieszył się i jako portrecista zdobył na Podolu palmę pierwszeństwa Jan Moraczyński, artysta obdarzony istotnie prawdziwym talentem, którego puścizna dzisiaj jeszcze wywołuje bardzo pochlebne sądy fachowych znawców sztuki. Niestety, jak dotąd, nie udało nam się, mimo skrzętne poszukiwania, zdobyć odnoszących się do jego osoby bodaj najogólniejszych dat biograficznych. Nie wiemy, gdzie się kształcił, czyim był uczniem; nie posiadamy nawet częściowego spisu jego prac przedniejszych; Rastawiecki i katalogi wystaw z małymi wyjątkami milczą o nim najzupełniej.

A jednak twórczość Moraczyńskiego była znaczna i piękna, nie zasługująca bynajmniej na takie milczenie i zapomnienie. Wystarczy odbyć wędrówkę po dworach podolskich, zwłaszcza zamożniejszych, by w wielu z nich znaleźć portrety pendzla Moraczyńskiego, zawieszone na honorowem miejscu i usłyszeć niejednokrotnie z pewnego rodzaju dumą wypowiedziane słowa: „To Moraczyński!“

W Krakowie wystawiał w latach 1855—1856 portrety: Mazepy, botanika ks. Jundziłła, p. Balzeau i zamożnej mieszczanki. Krakowskie Muzeum Narodowe posiada jego pendzla portret przypuszczalnie malarza Tyrowicza, malowany w r. 1836.

W posiadaniu p. Idalii Rolle znajdują się dwa wysoce charakterystyczne portrety rodzinne Tomasza Wacowskiego herbu Topor, rejenta sądu głównego w Kamieńcu Podolskim i właściciela części Zbrzyzia nad Zbruczem, oraz jego żony Karoliny, córki Poraj Korbeckiego, oficera artyleryi wojsk polskich garnizonu kamienieckiego i Szadbejówny. Wacowscy byli fundatorami kościoła parafialnego w Zbrzyziu.

W zbiorach piszącego: portret starego Francuza, posiadający w wybitnym bardzo stopniu wszystkie zalety pendzla Moraczyńskiego.

W Muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie, z daru rodziny ś. p. dr. Antoniego J. Rollego, portret kobiecy.

Bratanek artysty, poslubiwszy pnę Darowską, stał się posiadaczem znacznej fortuny. W jego też dworze w Sledziach, w powiecie jampolskim, znajdą się również prace Moraszyńskiego.

Rysunki Heybowicza świadczą o pewnej biegłości artysty w posługiwaniu się ołówkiem. Nic o nim bliższego powiedzieć nie umiemy.

Jakób Prociński, Galicyanin, spędził znaczną część życia na Podolu, przeważnie we dworach Władysława hr. Stadnickiego w Otrokowie i jego brata hr. Ignacego, w Howorach, gdzie uważany był niemal za członka rodziny i kochany powszechnie. Portretów wykonał bardzo wiele, a znakomitym wprost był kopistą. Hr. Władysław gromadził u siebie galeryę portretów rodziny Stadnickich. Skoro nie mógł zdobyć oryginału, poprzestawał na jego kopii, powierzając jej wykonanie niezawodnemu Procińskiemu. W Howorach też i w Otrokowie znajduje się niezawodnie wiele prac wspomnianego artysty, a nie zabraknie ich i w dworach sąsiednich, znających dobrze sympatycznego staruszka,

O Leopoldzie Nowotnym, urodzonym w Tulczynie na Podolu w r. 1822, zmarłym w Rzymie około 1875 r., historycy sztuki bynajmniej nie zapomnieli. Kształcił się on kolejno w Akademii wiedeńskiej i monachijskiej, wreszcie w Rzymie, gdzie poświęcił się przedewszystkiem malarstwu religijnemu. Był także kustoszem galeryi księżnej Odescalchi. Tedeusz Padalica, bawiąc w 1858 r. w Rzymie, odwiedził tam całą artystyczną kolonię polską, do której z pośród malarzy zaliczali się: Nowotny, Żamett, Stankiewicz, Zieliński, Simler, Gierdziejewski, Skoraczyński, Postępski, Maliński i jeszcze kilku z rzeźbiarzy: Sosnowski, Statler, Schubert i Brodowski.

O Nowotnym pisze też w swoim ciekawym liście: „Do szczupłej liczby religijnych malarzy, bawiących stale w Rzymie, należy ze wszech miar domieścić p. Leopolda Nowotnego, mającego swą pracownię w pałacu ks. Odescalchi. Pod względem przekonań i zasad artystycznych jest on w prostej linii pokrewnym Overbecka, Flatza i Füricha. Przypominam sobie, iż p. Aleksander Wicherski dał kiedyś o nim bardzo zaszczytne zdanie w *Gazecie Warszawskiej* i wyznaję, że wnioski jego o talencie tego polskiego artysty nie były przesadzone. Dość jest poznać go, posłyszeć jak rozumie sztukę, jak ją ocenia i kocha, ażeby się przekonać, jak czyste uczucia, jak rzetelne przeświadczenie i sumienną pracę złożył dla niej w ofierze. Jest to w ogóle pewną cechą religijnych malarzy w Rzymie, iż pobożność ich nie przechodzi w bigotyzm, lecz jest istotnem przeświadczeniem wewnętrznem, pomimo zbyt wyłącznego stanowiska, jakie sobie obrać usiłują. Czy sztuka zyszcze na tem to kwestya druga.

Widziałem u Nowotnego kilka pięknych obrazów. Największych rozmiarów wyobrażał św. Zofię, zamówiony przez niejakiego pana Siennickiego do kościółka na Litwę. Drugi, pełen wdzięku i myśli, jest obraz złożony z trzech figur, św. Anna i św. Joachim uczący Maryę Dziewicę. Także obraz Niepokalanego Poczęcia w ołtarzyku, otoczonym mistycznymi religijnymi emblemami. Chrystus ukrzyżowany z wizerunkiem Boga u góry. Św. Bobola przed Chrystusem, unoszonym przez trzech aniołów Św. Józef i Jezus podający mu trójkąt. Nadto mnóstwo szkiców i kilka fotografij z obrazów już nie znajdujących się w pracowni.

Nowotny ma zaszczytną renomę w Rzymie i prace jego są cenione. Wiem o jednym znakomitym Angliku, który nabył u niego kilkanaście obrazów i szkiców i umieścił je pośród arcydzieł galeryi swojej. Byłem ciekawy dowiedzieć się, co nań wpłynęło, iż poświęcił się z taką wyłącznością religijnemu malarstwu. Powiedział mi, że niegdyś ucząc się w Wiedniu, studyował wyłącznie Verneta, lecz gdy zobaczył ilustrowane „Ojcze Nasz“ Józefa Führicha, utwór ten tak go zachwycił, iż postanowił na tej drodze próbować sił swoich. „Sztuka dziś dla mnie ma cel wyższy — mówił mi; zadowala mię, zaspakaja, uszlachetnia, bo odpowiada moralnym potrzebom mojej duszy. Nie pracuję dla świata, nie szukam efektów i oryginalności znęcających tłumy; ale całą mą siłę czerpię z ducha i poświęcam Bogu, którego oblicze jest mi zawsze przytomne“.

Takie pojęcie sztuki nazwałbym więcej jak artystycznem, nazwałbym — modlitwą“.

(Dokończenie nastąpi).

Michał Rolle.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, pułkownikowi Legionów Władysławowi Sikorskiemu, order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami pułkownikom Legionów Maryanowi Żegota Januszajtisowi i Edwardowi Rydzowi, podpułkownikowi Legionów Witoldowi Rylskiemu i kapitanowi Legionów Karolowi Dziekanowskiemu; Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną lekarzowi pułkowemu Legionów dr. Edwardowi Lothowi, majorowi audytorowi Legionów Dunikowskiemu; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami podpułkownikowi Legionów Leonowi Berbeckiemu, majorowi Legionów Józefowi Zającowi, byłemu majorowi Legionów i kapitanowi w rezerwie c. i k. 30 pułku dział polnych Otokarowi Brzezinie, kapitanom Legionów: Stefanowi Biernackiemu, Tadeuszowi Terleckiemu, Leopoldowi Kuli-Popowitzowi, Konstantemu Aleksandrowiczowi i Mieczysławowi Więckowskiemu, rotmistrzowi Legionów Gustawowi Dresser-Orliczowi, porucznikom Legionów Wilhelmowi Rückmannowi, Antoniemu Trzaska Durskiemu, Romanowi Sciborskiemu, Franciszkowi Dubielowi, Franciszkowi Grzybowskiemu, Zygmuntowi Pollakowi, Janowi Pysko, Stanisławowi Schusterowi, Janowi Fedorkowi i Henrykowi Serwaczyńskiemu, podporucznikowi Legionów Rudolfowi Brandysowi, poległemu porucznikowi Rudolfowi Udałowiczowi i poporucznikowi Legionów Kazimierzowi Kapalce, a wreszcie krzyż zasługi wojskowej III. klasy z dekoracyą wojenną porucznikowi podpolitego ruszenia Adolfowi Dostalowi i kapitanowi Legionów dr. Michałowi Wyrostkowi.

Najj. Pan nadał komisarzowi powiatowemu i instruktorowi stowarzyszeń Hilaremu Kossowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Najj. Pan zamianował radcę ministeryalnego w Ministerstwie robót publicznych dr. Ryszarda Borkowskiego szefem sekcyi w tem Ministerstwie.

Odznaczenie Kanclerza Rzeszy.

Wiedeń, 3 sierpnia. Najj. Pan nadał Kanclerzowi Michaelisowi wielką wstęgę orderu Szczepana i na wczorajszem jego posłuchaniu Sam wręczył mu insygnia.

Nowe zarządzenia węgierskiego ministra sprawiedliwości.

Budapeszt, 3 sierpnia. (*Węg. B. K.*) Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie w sprawie rewizyi postępowania przyspieszonego. Zawiera ono ważne ulgi zarówno w samem postępowaniu, jakoteż w liczbie spraw, które mu podlegają. Ważną nowością jest to, że oddziela się trybunały położone w obszarze wojennym od innych pod względem postępowania przyspieszonego.

Nowy poseł do sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 3 sierpnia. We wczorajszym wyborze uzupełniającym w Miskolczu wybrano posłem jednomyślnie sekretarza stanu Bottlika na podstawie programu stronnictwa Apponyiego.

Z ostatniej chwili.

Oswobodzenie Czerniowiec.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 3 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 3 sierpnia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Czerniowce od dziś rana po raz trzeci są uwolnione z niedoli rosyjskiej. Nieprzyjaciel oddał miasto to dopiero po zaciętych walkach.

Pod Comanestie wczoraj wojska gen. pułk. Kövessa wspaniałym atakiem wyparły linie rosyjskie, przyczem pułk piechoty nr. 101 (Bekes-Csaba) szczególnie miał sposobność złożenia dowodu swej dzielności wojennej.

Równocześnie między Prutem a Dniestrem Rossyanie musieli ustąpić pod naciskiem bagnetów niemieckich i austro-węgierskich i cofnąć się ku granicy.

Dziś rano w czasie, gdy oddziały chorwackie przez most na Prucie wtargnęły do Czerniowiec, od południa komendant frontu wojsk gen. pułk. Arcyksiążę Józef na czele naszych pułków wśród głośnego zapału ludności wszedł do oswobodzonego miasta.

Na północ od Dniestru nieprzyjaciel w kilku miejscach próbował kontratakiem uzyskać ulgę. Wszędzie go odparto.

Oczyszczenie kąta Zbruczu jest zakończone.

W południowej Bukowinie obsadzono Kimpolung.

W zakątku trzech krajów dotarliśmy do zachodniego brzegu rumuńskiej Bystrzycy.

Między przełęczą Ojtoz a doliną Casinu nowe ataki nieprzyjaciela, prowadzone znacznemi siłami, spełzły na niczem.

(*Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny*).

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. XIII. 41/17 (1) Edykt W sprawie przeciw Teodorowi Zychowi, żołnierzowi 89 p. p. o zbrodnię kradzieży nadesłał c. k. sąd polowy w Rzeszowie kwotę 60 koron znalezioną przy Zychu, stanowiącą własność nieznanej osoby. Wzywa się właściciela, by w ciągu roku od ostatniego ogłoszenia edyktu zgłosił się i wykazał swoje prawa do skonfiskowanych pieniędzy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział III.

Rzeszów, 1 lipca 1917. (3115 3—3)

C. 3 17. Przeciw nieobjętej masie spadkowej bł. p. Nuchima Fischera kupca z Pomorzan wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Złoczowie przez Wasyla Szypułę syna Ołeksy ze Złoczowa pozew o zwrot 175 skórek owczych lub zapłatę 700 kor. zpn. Na podstawie tego pozwu wyznaczona została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 28 sierpnia 1917 o godzinie 10 przed południem. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy bł. p. Nuchima Fischera ustanawia się p. dr. Hessla adwokata w Złoczowie kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie nieobjętą masę w niniejszej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa ta objętą nie zostanie lub spadkobiercy nie zamianują pełnomocnika.

Zborowski c. k. Sąd powiatowy.

Złoczów, dnia 16 lipca 1917. (3152)

C. 76/17. Przeciw Michałowi, Fedkowi i Parasce Papom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sieniawie przez Ewę Niemczyk i tow. pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 413 i 414 gm. Piskorowice. Na podstawie pozwu wyznacza się rozprawę na 6 września 1917 o 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się Oleszka Pucyło w Piskorowicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sieniawa, dnia 30 lipca 1917. (3146)

C. IV. 30/17 (2). Przeciw Józefowi Schubertowi właść. realn. w Lipniku Nr. 326 ktorego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Białej przez Kasę oszczędności miasta Białej pozew o 1323 kor. 90 hal. Na podstawie pozwu wyznaczona została rozprawa na dzień 9 sierpnia 1917 o godzinie pół do 9, sala ropraw Nr. 17. Celem strzeżenia praw Józefa Schuberta ustanawia się p. dr. Zygmunta Bergmana, adwokata w Białej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Józefa Schuberta w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział. IV.

Biała, dnia 26 lipca 1917. (3149)

C. I. 93/17 (1). Przeciw Mikołajowi Daćko synowi Michała z Wańkowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Rudkach przez niel. Trofyma i Michała Samardaków przez matkę Maryę Samardak zastąpionych o uznanie ojcowstwa. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 14 sierpnia 1917 o godzinie 9 rano biuro 4. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p Eugeniusza Kawińskiego w Rudkach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rudki, dnia 13 lipca 1917. (3151)

C. I. 92/17 (1). Przeciw Iwanowi Demkowskiemu Filipa z Wankowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Rudkach przez niel. Helenę Samardak zastąpioną przez matkę Maryannę Samardak pozew o uznanie ojcowstwa. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 14 sierpnia 1917 o godz. 9 rano, biuro 4 Celem strzeżenia praw Iwana Demkowskiego Filipa, ustanawia się pana Eugeniusza Kawińskiego z Rudek, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I

Rudki, dnia 13 lipca 1917. (3151)

C. IV. 35/17 (1). Przeciw nieobecnym Józefowi, Szymonowi i Karolinie Stapińskim, dzieciom Macieja z Porąb ad Besko, wniosła Aniela z Barniaków Stapińska i tow. z Porąb pozew o zniesienie współwłasności realności whl. 730 gminy Besko. Rozprawa odbędzie się 14 sierpnia 1917 godz. 9 rano w biurze 1. Kuratorem dla pozwanych ustanowiono adw. dr. Janotę na koszt pozwanych.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rymanów, dnia 18 lipca 1917. (3150)

Konkursa.

L. W. 143.149/917. (3134 2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela w krajowej szkole kupieckiej w Białej dla języków polskiego i francuskiego.

Kompetenci mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2. świadectwo zdrowia,
3. opis przebiegu życia z dołączeni m wszystkich świadectw i poświadczeń,
4. świadectwo stwierdzające, że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy którzy udowodnią specyalne wykształcenie w języku francuskim.

Warunki: płaca 2800 koron, dodatek aktywalny IX. rangi a z czasem VIII. rangi, po stabilizacyi prawo do dwóch pięcioleci po 400 kor. i następnych trzech po 600 kor. Ilość godzin obowiązkowych: 20.

Posada zostanie obsadzona z dniem 1 września 1917 prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku skutecznej służby, nie wcześniej jednak aż po złożeniu egzaminu.

Podania należy wnosić do 15 sierpnia 1917 do Wydziału krajowego w Krakowie, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Kraków, dnia 25 lipca 1917.

Amortyzacye.

T. V. 29/17 (3). Na wniosek Selmana Rosena z Tarnobrzega, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu Nr. 5226 na kwotę 400 kor. i nazwisko Selmana Rosena opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 10 lipca 1917. (3116 3—3)

T. IV. 14/17 (1). Na wniosek Anieli Gradek żony Jana z Teodorówki, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych względnie spalonych książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Dukli a to: 1. książeczki wkładkowej Nr. 2531 ze saldem kor. 826 hal. 30 opiewającej na nazwisko Anieli Gradek, 2. książeczki wkładkowej Nr. 2291 ze saldem kor. 563 hal. 37 opiewającej pierwotnie na nazwisko Anna Gradek, które następnie przeniesiono na nazwisko Szymon Gradek. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 30 czerwca 1917. (3123 3—3)

T. IV. 8/17 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Zeznaniami zaprzysiężonych świadków Maryanny Szyndak, Katarzyny Bozentka, Jana Pietrusia, Tomasza Durały, tudzież poświadczeniem zwierzchności gminnej z daty Głojsce, dnia 25 kwietnia 1917 udowodniono, że Jan Bozentka syn Wawrzyńca i Reginy urodzony dnia 8 czerwca 1839 w Głojscach przed około 30 laty wyemigrował do Ameryki a przeszło lat 20 nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ust. cyw. zarządza się na wniosek Maryanny Szyndak z Głojsc postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Maryanowi Schwarzenberg Czernemu, adwokatowi w Jaśle, który ego ustanawia się kuratorem. Jana Bozentkę wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 lipca 1918 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy S. IV.

Jasło, 9 czerwca 1917. (3140 2—3)

Nc. III. 111/16 (2). Na prośbę Izaaka Bergsteina handlarza drzewem w Bełzie wdraża się amortyzacyę w rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego następującej treści dokumentu: Die Bescheinigung Nr. 001031 Blatt Nr. 35, 1. August 1915 Stadt Bełz. Weiche 8—10 cm. starke Bohlen im Gesamtausmasse von 6·55 m^3 a 34 K (gesäumt u. ungesäumt) 222 K 70 h, 64 Bretter weich 4 cm. Stark im Gesamtausmasse von 1·88 m^3 a 40 K, 75 K 20 h. Zusammen 297 K 90 h, sage Zweihundertneunzig sieben 90/100 Kronen. Beisteller: Izak Bergstein Bełz. Anmerkung: Dieser Betrag wird erst nach Beendigung des Krieges bezahlt. Oblt. Visiutini mp. Posiadacza tego dokumentu wzywa się, by swe prawa w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu zgłosił, gdyż inaczej po upływie tego czasu dokument ten jako nieważny uznany zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, 12 grudnia 1916. (3138 2—3)

Nc. XVIII. 43 16 (2). Über Antrag des Herrn August Werner k. k. Leutnantrechnungsführer im Landwehrulanenregiment Nr. 1 Regimentstab in Fulnek Nordmähren wird das Aufgebotsverfahren zwecks Kraftloserklärung der dem Herrn Antragsteller angeblich abhanden gekommenen von der Nordösterreichischen Bank für Industrie, Handel und Landwirtschaft in Brünn Aktiengesselschaft in Liquidation am 10 Juli 1911 ausgestellten Verkaufsurkunde Nr. 673, womit die besagte Bank dem Herrn Antragsteller St. 1 Türkenlos Nr. 460540, St. 1 Hypothekenlos Gew. Schein Sr. 397/13 gegen 60 Monatsraten á K 7·65 verkauft hat, eingeleitet. Der Inhaber dieser Verkaufsurkunde wird aufgefordert binnen sechs Monaten seit der Verlautbarung in der „Gazeta Lwowska" dieselbe bei dem hiesigen Bezirksgegerichte vorzuweisen oder Einwendungen gegen den Antrag zu erheben, dem es wird die gegenständliche Urkunde nach fruchtlosen Ablaufe dieser Frist über Einschreiten des Herrn Antragsteller kraftlos erklärt werden.

K. k. Bezirksgericht S. I., Abt. XVIII.

Lemberg, am 26 Oktober 1916. (3141)

Firmy.

Firm. 346/17 Oddz. C. II. 27. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Wojenna Centrala handlowa" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, po rusku: (literami ruskiemi wypisanemi, wydrukowanemi lub stampilią wyciśniętemi): „Wojenna Centrala Torhowelna" Spiłka z obranyczeneju widwiczalnostiju, po niemiecku: „Kriegs Handels Centrale" Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Prokurę udzielono: dr. Bronisławowi Słomnickiemu, właścicielowi dóbr i naczelnikowi Sekcyi obrotu bydłem zamieszkałemu w Krakowie i Stanisławowi Nyczowi profesorowi Akademii handlowej i naczelnikowi buchalteryi spółki zamieszkałym w Krakowie. Data wpisu: 7 lipca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako hand., Oddział II.

Kraków, dnia 7 lipca 1917. (3148)

Firm. 160/17 Stow. V. 130. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie: „Spółka oszczędności i pożyczek w Balicach, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką", że na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia w dniu 22 października 1916 odbytem wybrano: Michała Tomków Stanisława przełożonym zarządu, Wojciecha Chomę zastępcą przełożonego zarządu, Feliksa Matysa, Pawła Kiernickiego i Józefa Cichockiego wszystkich rolników z Balic, członkami zarządu, w Miejsce Juliana Chwaliboga, Józefa Baliczaka, Jana Piotra Tomków, i Piotra Chomy, zaś członek zarządu Michał Aleksandrowicz został wykreślony.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, O. IV

Przemyśl, 12 maja 1917. (3132)

Firm. 345/17 Oddz. A. II. 337. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy dotąd: „Henryk Eisen i Ska Towarzystwo handlowe dla importu kawy, herbaty, kawioru i innych delikatesów w Krakowie, odtąd: „Henryk Eisen i Ska Towarzystwo handlowe dla eksportu i importu artykułów wszelkiego zapotrzebowania, w szczególności przyborów siodlarskich, pasów, płacht nieprzemakalnych, wyrobów blaszanych i żelaznych, smarów i materyałów drzewnych, po niemiecku: „Heinrich Eisen et Comp. Handelsgesellschaft für Export und Import sämtlicher Bedarfsartikel, insbdsondere Sattler zugehöre, Gurten, Wasserdichte Plachen, Blech- und Eeisen-Erzeugnisse, Schmiere und Holzmaterialien". Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: Ajencya przy handlu kawy, kawioru, herbaty i innych delikatesów, odtąd: Eksport i import artykułów wszelkiego w ogóle zapotrzebowania w szczególności przyborów siodlarskich pasów, płacht nieprzemakalnych, wyrobów blaszanych i żelaznych smarów i materyałów drzewnych. Dzień wpisu: 1 lipca 1917.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 1 lipca 1917. (3147)

Firm. 672/14 Rg. A. II. 60. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Skniłów. Brzmienie firmy: Cegielnia Skniłów Laise i Spółka. Przedmiot przedsiębiorstwa: wyrób i sprzedaż cegieł. Forma Spółki: jawna spółka handlowa od 1 marca 1912. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: 1. Jan Müller w Truszowicach, 2. Henryk Müller w Skniłowie, 3. Andrzej Maćków we Lwowie, ul. Zielona l. 44, 4. Fryderyk Laise w Sygniówce. Do zastępstwa są uprawnieni: wszyscy spólnicy a to każdy z osobna, jednakowoż do pozbycia i obciążenia majątku nieruchomego i do zaciągania zobowiązań wekslowych uprawnieni są tylko wszyscy spólnicy łącznie. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod napisaną albo wyciśniętą stampilią nazwą firmy jeden albo wszyscy spólnicy podpis swój umieszczą. Dzień wpisu: 25 maja 1914.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 18 maja 1914. (3156)

Firm. 101/17 C. I. 145. Änderungen und Zusätze zu bereits eingetragenen Gesellschaftsfirmen. Sitz der Firma: Tustanowice. Firmawortlaut: „Centrum" Oel und Bohrgesellschaft m. b. H. Zweigniederlassung: in Wien gleichen Namens bestehenden Hauptniederlassung. Prokura erteilt: dem Julius Gröger, Bureauchef der „Premier", Gesellschaft mit beschr. Haftung in Borysław welcher zur Firmazeichnung mit einem Geschäftsführer berechtigt ist. Datum der Eintragung: 10 Juni 1917.

K. k. Kreis als Handelsgericht Abteilung II.

Sambor, 10 Juni 1917. (3143)

Фірм. 256/16 стов. III. 49. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Належить вписати в реєстрі стоваришень зарібкових і господарських. Осідок стоваришеня: Попелі. Фірма звучит: Спілка ощадности і позичок в Попелях, стоваришене зареєстроване з необмеженою порукою. 1. Члени дирекциї виступили: Гринь Мацюрович, Стефан Смик і Олекса Заяць. 2. Члени Дирекциї вибрані: Гринь Мацюрович поновно, Николай Яцилак і Михайло Павлюк. Дата впису: 10 червня 1917.

Ц. к. Суд окружний яко торг. Відділ II.

Самбір, дня 10 червня 1917. (3144)

Фірм. 199 стов. V. 11. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі стов. зароб. і господ. Осідок стоваришеня: Львів ул. Хшановских ч. 9. Фірма звучит: Товариство Українських богословів Власна поміч. стоваришене зар. з обмеженою порукою. Члени дирекциї виступили: Григорий Микетюк, Іван Костюк і Микола Лесик Члени дирекциї вибрані: Михайло Хавлюк справником, Микола Панас книговодцем а Микола Лесик дотеперішний книговодец касиером. Дата впису: 3 цьвітня 1917.

Ц. к. Суд краєвий яко торгов., Відділ IV.

Львів, дня 17 марта 1917. (3162)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.